

Elżbieta Fert-Cichecka

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
ORCID: 0000-0001-6773-8673

**ANNY ŚWIRSZCZYŃSKIEJ ANEGDOTA
O PRZEMIJANIU. KONCEPTUALIZACJA
UPŁYWU CZASU W JĘZYKU POEZJI**

Konceptualizacja upływu czasu w doświadczeniu kobiet jest silnie zabarwiona negatywizmem. Wiąże się to z tym, że piękno przez wieki było i jest jednym z najważniejszych czynników charakteryzujących kobiety. Negatywne wizerunki starych kobiet nie są, z jasnych względów, aprobowane przez badaną przeze mnie poetkę. A. Świrszczyńska podkreśla ich życiową mądrość i praktyczność, sceptycyzm wobec utopii, zdrowy rozsądek, zespoleń z cyklem natury. Przedstawiając ich losy, autorka piętnuje kulturę, w której żyją.

Poezja Anny Świrszczyńskiej to poezja cielesności i nadmiaru. W przeciwieństwie do wykoncypowanej poezji W. Szymborskiej wiersze Świrszczyńskiej o przemijaniu dotyczą głównie samej bohaterki, która przygląda się sobie i opisuje, co czuje. Nadawca tych tekstów wypowiada się w swoim imieniu, jak jest w przypadku wiersza *Ruch* [Świrszczyńska 1993: 71]:

*Wyjdę z przestrzeni,
wejdę w przestrzeń.
Wyjdę z czasu,
wejdę w czas.
Wyjdę z przyczyny,
wejdę w przyczynę.
Wchodząc, wychodząc
nie zauważę,
że już mnie nie ma.*

Wiersz ten jest charakterystyczny dla twórczości poetki. Nie ma w nim widocznych środków stylistycznych decydujących o poetyckości utworu. A. Świrszczyńska konsekwentnie niszczyła własny styl. Uważała, że

wyrobinowy styl prowadzi do poetyckiej śmierci¹. Znaczący jest w wierszu wybór czasu przyszłego o funkcji deiktycznej. Jego zadaniem jest określenie relacji między opisywanym zdarzeniem a sytuacją mówienia [Laskowski 1998: 171]. R. Laskowski [1998: 173] podkreśla, że w przeciwieństwie do czasu teraźniejszego i przeszłego, czas przyszły jest niefaktywny, czyli informuje o przewidywaniach, nie o faktach. Dlatego też nie podlega on falsyfikacji, zdania wypowiedziane w czasie przyszłym nie są ani prawdziwe, ani fałszywe. Użyte w wierszu predykaty *wejść w*, *wyjsć* z łączą się z argumentem lokatywnym, co podkreślają przyimki. Oba wskazują na ruch przestrzenny, tyle że *w* określa cel tego ruchu, a *z* jego punkt wyjścia. Wymaganie lokatywnego argumentu sprawia, że wypełniające miejsce tego argumentu rzeczowniki nabierają cech przestrzennych. Stają się podobne do pudełka, przestrzeni ograniczonej ze wszystkich stron, do której można wejść lub z której można wyjść. Nie są to prototypowe cechy przestrzeni, czasu i przyczyny. Należy podkreślić, że analizowane desygnaty są zasadniczo konceptualizowane w kategoriach metaforycznych. Czas przyszły predykatów skłania do interpretacji, że wiersz jest zeufemizowanym określeniem przemijania i śmierci. Wyjść z przestrzeni, czasu i przyczyny to tyle, co umrzeć. Wychodzeniu towarzyszy wchodzenie. Wychodzenie nie jest więc ostateczne. Zwrot *wejde w przestrzeń, czas i przyczynę* uprawnia do interpretacji, że po śmierci jest jakieś dalsze życie (pozagrobowe? w innym wcieleniu?). Uprawniona jest także inna interpretacja, w której wchodzenie i wychodzenie są przejawami życia. Za taką wersją przemawia tytuł utworu. Mielibyśmy wtedy do czynienia z metaforą ŻYCIE TO RUCH, często obecną w twórczości A. Świrszczyńskiej i wynikającą z przekonania, że witalność jest cenna, a człowiek to połączenie pierwiastka fizycznego i duchowego. Analogicznie do tej metafory kształtuje się metafora ŚMIERĆ TO BEZRUCH. Nieustanny ruch życia może sprawić, że zapomnimy o swym nieistnieniu, nie zauważymy, że nas już nie ma. Nadawca tekstu wykorzystuje opozycję OBECNOŚĆ: NIEOBECNOŚĆ, w której pozytywnie waloryzowany jest tylko pierwszy człon opozycji. NIEOBECNOŚĆ korzysta z semu BRAKU, PUSTKI, który wprowadza negatywne wartościowanie. Ludzie zajęci codziennym życiem nie zauważają, że odchodzą w starość, niedołęstwo, a więc stają się wykluczeni z aktywności. Kolejnym etapem życia jest śmierć. Dominujący w wierszu czas przyszły zostaje zastąpiony w strofie ostatniej przez czas teraźniejszy (*już mnie nie ma*). Występujące do tej pory predykaty w czasie przyszłym kierowały uwagę czytelnika w nieokreśloną przyszłość. Czynności nadawcy były hipotetyczne, kiedyś być może się zdarzą. Zmiana czasu z przeszłego na teraźniejszy sprawia, że syntagma staje się faktywna, informuje o istniejącym fakcie, choć akcja ma znaczenie nieaktualne. Nieaktualne znaczenie czasu teraźniejszego jest uruchamiane wtedy, gdy akcja, o której mowa, nie jest związana z żadnym konkretnym momentem czasu

¹ „Styl to wróg poety, a największą jego zaletą jest nieistnienie. Można by powiedzieć w paradoksalnym skrócie, że piszący ma dwa zadania. Pierwsze – tworzyć własny styl. Drugie – niszczyć własny styl. To drugie jest trudniejsze i wymaga więcej czasu” [Świrszczyńska 1973: 15].

[Laskowski 1998: 173]. Czynność ma charakter zwyczajowy lub wszechczasowy (mający charakter prawa). Wszechczasowy charakter śmierci sprawia, że nadawca używa predykatu w czasie teraźniejszym, choć nie jest on aktualny w chwili mówienia. Interpretacja wiersza jest możliwa w co najmniej dwóch płaszczyznach. W pierwszej aktywność nadawcy symbolizuje codzienne życie, które składa się z ponawianych wciąż czynności (wchodzenia i wychodzenia). W drugiej czas przyszły predykatów uprawnia do stwierdzenia, że przeznaczeniem nadawcy tekstu jest śmierć, po której czeka jakieś nowe życie. W analizowanym wierszu śmierć jest waloryzowana ujemnie w związku z przytoczeniem semu PUSTKI (*nie ma*). Możliwość wchodzenia w czas i przestrzeń zmniejsza jednak grozę śmierci, presuponując, że czeka nas życie po życiu.

Kolejnym wierszem Świrszczyńskiej, w którym ujawnia się wartościowanie śmierci i upływu czasu jest utwór *Jestem napelniona miłością*, z tomu *Wiatr* [Świrszczyńska 1980: 133]:

*Jestem napelniona miłością,
jak wielkie drzewo wiatrem,
jak gąbka oceanem,
jak wielkie życie cierpieniem,
jak czas śmiercią.*

Nadawca tekstu wykorzystuje metaforę CIAŁO TO POJEMNIK. Językowym wykładnikiem tej metafory jest imiesłów przymiotnikowy bierny – *napelniony*. Jest on derywatem od czasownika o znaczeniu ‘czynić coś pełnym, wkładać, wlewać, wsypywać coś do czegoś, wypełniając całą objętość’ [Nowy słownik języka polskiego 2005: 343–344]. W imiesłowie przymiotnikowym biernym podkreśleniu ulega brak sprawczości podmiotu, który staje się obiektem czynności, a nie agensem. Słowa wypowiedziane przez narratorkę wiersza przedstawiają stan bohaterki po akcie erotycznym. Jednocześnie aktualizowana jest szczegółowa metafora kognitywna CIAŁO TO POJEMNIK NA UCZUCIA oraz UCZUCIA TO SUBSTANCJE, które uwidaczniają się w sformułowaniach: *przepelnia mnie radość, oczy napłynęły łzami*. Uczucia są konceptualizowane jako płyny, substancje wypełniające przestrzeń. Jest to związane ze sprowadzaniem abstrakcyjnych doświadczeń do doświadczeń ucieleśnionych, fizykalnych. Metaforę UCZUCIA TO SUBSTANCJE należy zaliczyć do metafor ontologicznych, ponieważ uczucia są konceptualizowane jako przedmioty fizyczne [Nowak 2002: 29].

Wiersz oparty jest na porównaniach o schemacie ZDANIE JAK ZDANIE, który A. Kudra [2004: 85] uznaje za najbardziej kreatywny z możliwych, ponieważ często zawiera w sobie zwielokrotnioną tropizację. W jego obrębie pojawiają się inne figury. W utworze Świrszczyńskiej zdanie pełniące funkcję komparansu jest pozbawione czasownika, ponieważ kontekst daje przesłanki do uzupełnienia tego elementu. Elipsa jest często stosowana, by nie powtarzać tego samego czasownika

w drugiej części zdania. Schemat składniowy wiersza realizuje figurę zeugmy². Kilka członów podrzędnych, wprowadzonych funktorem *jak*, jest podporządkowanych jednemu członowi nadrzędnemu. A. Kudra [2004: 31] traktuje porównanie jako podstawową figurę kognitywno-aksjologizującą i taksonomiczną. Nowo powstały konstrukt podlega wielu procesom wartościującym i taksonomicznym: hieratyzacji, dehieratyzacji, waloryzacji i dewaloryzacji, generalizacji i redukcji, typizacji, indeksacji, neutralizacji. Porównanie służy nowemu profilowaniu przedmiotu porównania przez podkreślenie w nim jakiejś niezwyklej, uderzającej cechy.

Porównanie z wiersza *Jestem napełniona miłością* Anny Świrszczyńskiej jest oparte na podobieństwie między komparatem a kompransem. Komparans jest według A. Kudry konceptualną istotą porównania. Porównanie jest tym oryginalniejsze, im trudniej jest znaleźć motywacje semantyczne dla tropu (chodzi o *tertium comparationis*), im więcej jest obligatoryjnych komponentów w granicach tropu [Kudra 2004: 39]. W poezji *tertium comparationis* rzadko jest jednoznaczne, częściej jest mało wyraźne, pozostawione domysłowi czytelnika. W przypadku analizowanego wiersza dwa pierwsze porównania mają dość wyraźną motywację. Zwłaszcza drugie nie sprawia kłopotu, ponieważ gąbka bez względu na to, czy chodzi o prymitywne zwierzę czy o sprężyste tworzywo sztuczne, nasiąka wodą. W przypadku pierwszego porównania komparans zawiera w sobie obraz metaforyczny o dość jasnej motywacji. Wysokie drzewo jest wciąż wystawione na działanie wiatru. Zyskuje ono jednak dodatkową, niezwyklej cechę BYCIA POJEMNIKIEM, wydrążonym w środku naczyniem gotowym do wypełnienia. W przypadku starego, spróchniałego drzewa można tę cechę interpretować dosłownie. Dwa następne komparansy zawierają w sobie obrazy metaforyczne o nieoczywistej motywacji. Nie każde życie jest przecież *napełnione* cierpieniem. Znaczący jest wybór epitetu określającego: *wielkie życie*. Jest to przymiotnik o wybitnie pozytywnym nacechowaniu, nadawanym komuś wybitnemu, o rzadko spotykanej osobowości. Przymiotnik ten jest wyrazem podziwu i szacunku. Nadawca tekstu zdaje się mówić, że cierpienie nadaje życiu głębszy sens i tylko życie napełnione cierpieniem można nazwać wielkim. Godny podziwu jest człowiek, który ze spokojem znosi spotykające go nieszczęścia, który akceptuje życie takie, jakim jest. Porównanie *jestem napełniona miłością, jak czas śmiercią* jest pointą wiersza, więc powinno być miejscem szczególnie dokładnej analizy. Jest to figura o nieoczywistej motywacji, zwłaszcza przez wzgląd na sprzeczne wartościowanie miłości i śmierci. Opisywanie miłości przez śmierć wzbogaca ją o nowe sensory. Wiąże miłość ze śmiercią jako równowartościowe doświadczenia wielkiego życia. Jest to atrakcyjna poetycko konotacja. We wszystkich komparansach ulega elipsie orzeczenie imienne: *jest napełniony*. Jest ono jednak łatwe do skonstruowania i podkreśla niesprawczość argumentów podmiotowych. Czasownik *napełnić* jest czasownikiem dwuargumentowym,

² J. Ziomek [1990: 220] tak definiuje zeugmę: „w retoryce oznacza figurę, która polega na podporządkowaniu kilku członów składniowych jednemu członowi nadrzędnemu, najczęściej frazie werbalnej, która nie jest już wielokrotnie powtarzana”.

w którym rolę pierwszego argumentu może pełnić rzeczownik o cesze [+ ludzki], ponieważ tylko ludzie są zdolni do używania narzędzi. Funkcję podmiotu mogą też pełnić rzeczowniki oznaczające zjawiska atmosferyczne (deszcz napęlił wiadro), które nie mają cechy intencjonalności. Użycie predykatu wymagającego ludzkiego agensa i strony biernej, która usuwa z pola widzenia wykonawcę czynności, sprawia, że wiersz staje się zagadką dla czytelnika. Nadawca, ukrywając znamieny fakt, kto napęlił, pobudza czytelnika do wysiłku interpretacyjnego. W pierwszym porównaniu rozumianym na sposób erotyczny (*jestem napęlniona miłością, jak...*), napęlniającym jest partner bohaterki. Trudniej wyznaczyć agensa, jeśli za dominującą metaforę przyjmujemy CZŁOWIEK TO POJEMNIK NA UCZUCIA. W tym przypadku nie ma napęlniającego, uczucia same napływają na eksperiencera. Podobnie samo z siebie, przez miejsce, w którym wyrosło, drzewo jest napęlnione wiatrem, czy gąbka – oceanem. W tym przypadku nie mamy do czynienia z intencjonalnym napęlnianiem, podobnie w dwóch ostatnich wersach. Ani czas, ani życie nie są napęlnione same z siebie, ale interpretacja metafizyczna jest zbyt daleko posunięta. Poezja Świrszczyńskiej unika bowiem odniesień religijnych. Ukrycie agensa czynności napęlniania pozwala skupić uwagę czytelnika na prawidłach życia. Cierpienie i śmierć są przeznaczone każdemu, a o wielkości człowieka świadczy sposób radzenia sobie z nimi.

Życie konceptualizowane jako pojedynek ze śmiercią jest przedmiotem wiersza *Można i tak* [Świrszczyńska 1993: 152]:

*Nie wierzę,
że istniejesz.
To jedyny sposób, żeby
zwyciężyć w tym pojedynku
na śmierć
i śmierć.*

Metafora ŻYCIE TO POJEDYNEK odwzorowuje pewne cechy domeny źródłowej (POJEDYNEK) w domenie docelowej (ŻYCIE) i pozwala myśleć o życiu w kategoriach pojedynku.

Domena źródłowa POJEDYNEK	Domena docelowa ŻYCIE
Walczący uczestnicy	Wszyscy ludzie
Zwycięstwo – porażka	Życie – śmierć

Różnicą między domenami jest to, że pojedynek może skończyć się pozytywnie lub negatywnie dla walczącego. Jeden z uczestników pada, ale drugi odchodzi jako zwycięzca. Metafora ŻYCIE TO POJEDYNEK profiluje (podkreśla) określone cechy życia, które zazwyczaj nie są uwydatnione. Jest wśród nich rywalizacja, chęć wygrania i górowania nad przeciwnikiem. Skonwencjonalizowane połączenie *walczyć na śmierć i życie* zaczerpnięte z kultury rycerskiej ulega w wierszu przeobrażeniu. Powstaje wyrażenie *pojedynek na śmierć i śmierć* o jasnej moty-

wacji wynikającej z całości wiersza. Przyjęta na początku metafora ŻYCIE TO POJEDYNEK pociąga za sobą konceptualizację życia jako nierównej walki ze śmiercią, przeciwnikiem, który zawsze wygrywa. Śmierć jednostkowego życia jest profilowana w wierszu jako porażka, niesie więc ze sobą negatywne wartościowanie. Jednocześnie jest to jedyne możliwe rozwiązanie pojedynku ze śmiercią. Negatywna ocena śmierci wpływa również na wartościowanie życia, które zawsze kończy się porażką. Nadawca tekstu uważa, że jedynym sposobem zwyciężenia śmierci jest zaprzeczanie istnieniu. Tylko tego, co nie istnieje, nie dotyka śmierć.

Wiersz jest próbą wygrania ze śmiercią, przez co staje się samooszukiwaniem się. Na wartościowanie życia wpływa metafora ŻYCIE TO WALKA ZE ŚMIERCIĄ, która pociąga ze sobą bezwarunkowość porażki.

W wierszu *Odwiedziny* [Świrszczyńska 1993: 62] agonia drugiego człowieka uświadamia własną śmiertelność:

*Byłam w zakładzie dla nieuleczalnych
przy kobiecie, która ma umrzeć.
Objęła mnie,
czułam przez szarą koszulę
kosteczki kruchego ciała,
które w nikim już nie wzbudza żądzy ani tkliwości.
– Ja tu nie chcę, zabierz mnie.
Obok rzygała idiotka.*

*Kobieta płakała nad sobą,
ja płakałam
nie tylko nad nią.*

Śmierć w przytułku czy hospicjum, bez nikogo bliskiego, jest doświadczeniem rozpaczliwym. Negatywne wartościowanie przejawia się w użyciu potocznych o funkcji prymarnie oceniającej *rzygać* i *idiotka*. Nadawca tekstu wykorzystuje kontrast między negatywnym a pozytywnym wartościowaniem. Leksemem o funkcji oceniającej pozytywnej jest deminutiwum *kosteczki*. W zestawieniu z wyrażeniem *kruche ciało* przekazuje on pozytywny stosunek nadawcy tekstu do umierającej, którego nie przejawia wobec wymiotującej obok kobiety. Nadawcy tekstu udziela się rozpacz bohaterki. Zdanie *ja płakałam/ nie tylko nad nią* zawiera w sobie presupozycję, że nadawca płakał nad sobą. Odchodzenie jest procesem smutnym, wzbudzającym rozpacz. Leksemy o funkcji pozytywnie oceniającej dotyczą tylko żyjącej jeszcze bohaterki.

Pogodzenie z życiem i z czekającym każdego końcem jest tematem wiersza *Jutro będę mnie krajać* [Świrszczyńska 1993: 193]:

*Przyszła i stanęła przy mnie.
Powiedziała: jestem gotowa.
Leżę w klinice chirurgicznej w Krakowie,
jutro
będę mnie krajać.*

*Jest we mnie wiele siły. Mogę żyć,
 mogę biegać, tańczyć i śpiewać.
 To wszystko jest we mnie, ale jeśli trzeba
 odejdę.
 Dzisiaj
 robię rachunek z życia.
 Byłam grzesznicą,
 biłam głowę o ziemię,
 prosiłam o przebaczenie
 ziemię i niebo.
 Byłam piękna i szpetna,
 mądra i głupia,
 bardzo szczęśliwa i bardzo nieszczęśliwa,
 często miałam skrzydła
 i pływałam w powietrzu.
 Zdeptałam tysiąc ścieżek w słońcu i w śniegu,
 tańczyłam z przyjacielem pod gwiazdami.
 Widziałam miłość
 w wielu oczach człowieczych.
 Zajadałam z zachwytem
 swoją kromkę szczęścia.
 Teraz leżę w klinice chirurgicznej w Krakowie,
 ona stoi przy mnie.
 Jutro będą mnie krajać.
 Za oknem majowe drzewa piękne jak życie
 a we mnie jest pokora lęk i spokój.*

Ten wiersz-wyznanie przynosi pozytywną waloryzację życia, wyrażoną wprost w porównaniu *majowe drzewa piękne jak życie*. Wykładnikiem oceny jest przymiotnik o funkcji prymarnie oceniającej, wywodzący się z estetycznego obszaru aksjologicznego. Dodatnią ewaluatywność życia osiąga się również za pomocą konotacji. Wartości pozytywne przekazują symbole *skrzydeł* i *powietrza*. W. Kopaliński [2007: 385] wśród wielu znaczeń skrzydeł wymienia: życie, śmierć, zasadę męską, Ducha Św., uduchowanie, myśl, ideę, wiedzę, światło, fantazję, działanie, zapal, ambicję, zwycięstwo, potęgę, miłość, poezję. Większość wymienionych przez autora znaczeń ma pozytywną waloryzację, taką też ewaluatywność ma ten symbol w utworze. Podobnie jest w drugim z wymienionych symboli. *Powietrze* [Kopaliński 2007: 335–336] jest związane z nieskończonością, niebem, bóstwem. Jest to żywioł aktywny, środowisko światła, głosu, zapachu, barwy, pokarm dla tchnienia każdej żywej istoty. Niosący pozytywne nacechowanie zwrot *mieć skrzydła i pływać w powietrzu* jest uzupełniony przysłówkiem *często* dodatkowo podkreślającym wartość życia, w którym szczęście jest stanem nierzadkim. Pozytywną ewaluatywność niesie także metafora *zajadałam z zachwytem/ swoją kromkę szczęścia*. Zarówno zachwyt, jak i szczęście należą do słownictwa o funkcji prymarnie oceniającej i mają wybitnie pozytywne nacechowanie. Leksem *kromka* wprowadza pozytywną konotację chleba. Znaczące jest użycie predykatu w aspekcie niedokonanym sygnalizowanym przez

przyrostek tematyczny -a- oznaczający wielokrotność akcji podstawowej. Aspekt niedokonany odzwierciedla akcję przedstawioną przez mówiącego niejako od wewnątrz, w trakcie dziania się, trwania tej czynności [Kuryłowicz wg Laskowski 1998: 158]. Cechą czasowników niedokonanych jest możliwość podziału na ciąg jednorodnych faz, w których prawdą jest, że nadawca tekstu *zajada kromkę*. Różnica między czasownikiem podstawowym (*jadać*) a jego derywatem (*zajadać*) jest głównie modyfikacyjna. Derywat wnosi charakterystykę większej intensywności niż akcja podstawowa oraz nacechowanie emocjonalne. Podstawa słowotwórcza jest neutralna, podczas gdy derywat wnosi znaczenie 'jeść coś ze smakiem', czyli wprowadza pozytywne nacechowanie. Czas przeszły czasownika informuje, że w chwili mówienia czynność jest zakończona. Aspekt i czas predykatu mają duży wpływ na poetyckie przesłanie. Informują o tym, że nadawca zwykł cieszyć się życiem, ale teraz przyszła chwila, by odejść. Metafora *swoja kromka szczęścia* sprawia, że rzeczownik abstrakcyjny nabiera cech przedmiotu fizycznego o określonych granicach. Szczęście jest dawkowane każdemu w pewnych ilościach. Nadawca zużył już swoją porcję, dlatego czuje się gotowy do odejścia. Gotowość jest wyrażona wprost podczas wypowiedzi skierowanej do śmierci. Czasownik *móc* w połączeniu z bezokolicznikiem wyraża możliwość życia, biegania, tańczenia, śpiewania. Bohaterka ma nadal wolę życia, ale zostawia decyzję komu innemu.

Z wiersza wyłania się obraz życia, które jest cudem. Warto cieszyć się każdą chwilą, bo przyjdzie moment odejścia. Przemijanie jest wpisane w ludzkie życie; najlepsze, co człowiek może zrobić, to pogodzić się z tym.

W wierszu *Szczęście* [Świrszczyńska 1992: 33] poczucie czasu jest jednym z wykładników szczęścia:

*Moje włosy są szczęśliwe
i skóra jest szczęśliwa.
Skóra drży ze szczęścia.
Oddycham szczęściem zamiast powietrza
powoli i głęboko,
jak człowiek, co uniknął śmiertelnego
niebezpieczeństwa.
Po twarzy lecą łzy,
nie wiem o tym.
Zapomniałam, że mam jeszcze twarz.
Moja skóra śpiewa,
dygocę.
Czuję trwający czas,
jak czuje go się w godzinę śmierci.
Jakbym tylko zmysłem czasu chwytala świat,
jakby istnienie było tylko czasem.
Zanurzona w jego wspaniałości
wstrząsającej
czuję każdą sekundę szczęścia, jak nadchodzi,
dopelnia się, rozkwita
według przyrodzonego sobie sposobu,*

*niespieszna jak owoc,
 zdumiewająca jak bóstwo.
 Teraz
 zaczynam krzyczeć.
 Krzyczę. Opuszczam ciało.
 Nie wiem, czy jestem jeszcze człowiekiem,
 Któż może to wiedzieć krzycząc ze szczęścia.
 Ale od takiego krzyku się umiera,
 więc umieram ze szczęścia.
 Na twarzy nie ma już chyba łez,
 skóra już chyba nie śpiewa.
 Nie wiem, czy mam jeszcze skórę,
 ode mnie do mojej skóry
 już za daleko, aby wiedzieć.
 Zaraz odejdę.
 Już nie dygocę,
 już nie oddycham.
 Nie wiem, czy mam jeszcze
 coś, czym można oddychać.
 Czuję trwający czas,
 jakże potężnie czuję trwający czas.
 Zapadam się,
 zapadam w czas.*

Stan szczęścia jest w utworze przypisywany włosom i skórze, choć nie spełniają one warunku posiadania semu [+ rozumny] czy [+ mający uczucia wyższe]. Nadawca tekstu opisuje własny stan wewnętrzny, o czym świadczą zaimki dzierżawcze *moje, moja*. Podmiotem zdania nie jest jednak on sam. Zabieg ten nosi znamiona metonimii, w której część reprezentuje całość osoby mówiącej (synekdocha – CZĘŚĆ ZA CAŁOŚĆ, pars pro toto).

Wiersz opisuje ekstatyczny stan szczęścia, w którym bierze udział całe ciało nadawcy tekstu. Ciało zyskuje przymioty charakterystyczne dla istoty żywej (*jest szczęśliwe, śpiewa*), co podkreśla jego pierwszorzędne znaczenie w odczuwanych emocjach. Zlekceważenie rozumu i skupienie się na odczuwaniu (wielokrotnie powtarzający się czasownik *czuję*) pozwala oddać wszechogarniający wymiar poczucia szczęścia odbieranego przede wszystkim ciałem, przez zmysły. Zlekceważenie rozumu wyraża się w niewiedzy na temat aktualnego stanu nadawcy tekstu (*Po twarzy lecą łzy,/ nie wiem o tym*). Cechą trwającego stanu jest wzmożone poczucie czasu, zwrócenie na niego szczególnej uwagi. W syntagmie: *zanurzona w jego wspaniałości/ wstrząsającej/ czuję każdą sekundę szczęścia, jak nadchodzi* czas jest przedstawiony jako PŁYNNA SUBSTANCJA. Do jego opisu użyto leksemów o funkcji prymarnie oceniającej o różnych znakach wartości. Rzeczownik *wspaniałość* wnosi wybitnie pozytywne nacechowanie, natomiast przymiotnika *wstrząsający* używa się na określenie czegoś wzbudzającego silne, gwałtowne, negatywne emocje [Nowy słownik języka polskiego 2005: 793]. Zastosowanie oksymoronu pozwala zjednoczyć

wykluczające się sensy i uchwycić skomplikowaną i niejednoznaczną naturę czasu. Funkcję wartościującą mają porównania: *sekunda szczęścia niespieszna jak owoc, zdumiewająca jak bóstwo*. Prymarną funkcję oceniającą ma leksem *zdumiewająca*, który w połączeniu z rzeczownikiem *bóstwo* nabiera pozytywnego nacechowania ('wywołujący zdumienie, niezwykły, niezmierny, nadzwyczajny' [Nowy słownik języka polskiego 2005: 869]). Wspólną cechą czasu i bóstwa jest budzenie zdumienia. Charakterystyka czasu jest uzupełniona zwrotem *Zapadam się w czas*, który wykorzystuje utrwalone negatywne wartościowanie DOŁU i TEGO, CO NA DOLE (*niski status, zapaść na zdrowiu*). Jednocześnie aktualizowane jest połączenie *zapaść w sen*, w którym ulega podkreśleniu niesprawczość podmiotu, rozmycie się jaźni. „Ja” przestaje mieć wyraźne granice. Ekstaza w przeżywaniu szczęścia sprawia, że nadawca tekstu nie czuje się sobą, opuszcza ciało.

Czas i przemijanie w wierszach Anny Świrszczyńskiej są elementami życia, dlatego obok wartościowania negatywnego podlegają pozytywnej waloryzacji. Odczuwanie trwania czasu staje się jedną z cech ekstatycznego szczęścia (*Szczęście*). Czasowość jest w tym utworze oceniona za pomocą leksemów prymarnie oceniających (*wspaniałość wstrząsająca, zdumiewająca jak bóstwo*). Oksymoroniczne połączenie wartości o sprzecznych sobie znakach pozwala uchwycić wewnętrzną niejednorodność czasu. Porównanie czasu do bóstwa podkreśla jego niezwykłą naturę i sakralizuje go. Kończący utwór wers *Zapadam w czas* przywołuje kognitywne wartościowanie TEGO, CO NA DOLE. Oprócz negatywnej konotacji jest tu również nawiązanie do zwrotu *zapaść w sen*, co kieruje uwagę czytelnika w stronę zatracenia własnych granic, jak to zdarza się podczas snu. Ekstycznie doświadczane szczęście (*drzę, dygocę, śpiewam, krzyczę, opuszczam ciało, umieram*) sprawia, że nadawca tekstu rozplywa się w czasie. Jedną z cech opisywanego doświadczenia jest maksymalnie wyraźne odczuwanie czasu.

W wierszu *Jestem napełniona miłością* miłość jest potraktowana przez nadawcę tekstu z oczywistością równą napełnieniu gąbki oceanem. Zarówno cierpienie, jak i śmierć przynależą do życia. Użycie strony biernej (*być napełnionym*) podkreśla niesprawczość podmiotu, który staje się obiektem napełniania. Bierność nie pociąga za sobą negatywnego wartościowania, jakie ma w języku ogólnym. Podkreśla, że nadawca nie na wszystko ma wpływ. To nie on decyduje o zdarzającym się w jego życiu cierpieniu. W wielu wierszach Świrszczyńskiej dotyczących przemijania nadawca wyraża pogodzenie się z tym, co go w życiu spotyka.

Proces odchodzenia jest tematem wiersza *Jutro będą mnie krajać*, w którym nadawca tekstu robi rachunek z życia. Wartościowanie życia jest kreowane głównie przez leksemy prymarnie oceniające (*drzewa piękne jak życie*) oraz przez pozytywne konotacje symboli (*mieć skrzydła, pływać w powietrzu*). Czas przeszły i aspekt niedokonany użyty w metaforze *Zajadałam z zachwytem/ swoją kromkę szczęścia* pełnią rolę znaczącą dla przesłania utworu. Kreują nadawcę tekstu jako osobę, która zwykła cieszyć się życiem, ale rozumie, że nadszedł czas, by odejść.

Także w tym przypadku dominuje tu uczucie pogodzenia się z tym, co przynosi życie. Jednak nie w każdym przypadku śmierć przyjmowana jest z pogodą ducha. Utwór *Można i tak* jest próbą zwyciężenia śmierci. Dominującym środkiem językowym tego wiersza jest metafora ŻYCIE TO POJEDYNEK ZE ŚMIERCIA, która profiluje określone cechy życia takie, jak rywalizacja, chęć wygrania i górowania nad przeciwnikiem. Wyrażenie *pojedynek na śmierć i śmierć* podkreśla przewagę śmierci w walce o życie. Profil życia zawiera w sobie nierówną walkę z przeciwnikiem, który zawsze wygrywa. Śmiertelność jest profilowana w wierszu jako porażka, niesie ze sobą negatywne wartościowanie. Sposobem nadawcy tekstu na wygraną ze śmiercią jest zaprzeczanie jej istnieniu. Wiersz okazuje się samooszukiwaniem się. Zaprzeczanie istnieniu nie zmieni natury świata.

Bibliografia

- Kopaliński W., 2007, *Słownik symboli*, Warszawa.
- Kudra A., 2004, *Porównanie w poezji Stanisława Grochowiaka. Teoria chiralności i przyczynowości tropu*, Łódź.
- Laskowski R., 1998, *Kategorie morfologiczne języka polskiego – charakterystyka funkcjonalna* [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, red. R. Grzegorzczkova, R. Laskowski, H. Wróbel, cz. I, Warszawa, s. 151–221.
- Nowak E., 2002, *Wybrane aspekty konceptualizacji uczuć pozytywnych w języku polskim (na przykładzie zwrotów werbo-nominalnych)*, „Poradnik Językowy”, z. 3, s. 21–34.
- Nowy słownik języka polskiego*, 2005, red. B. Dunaj, Warszawa.
- Świrszczyńska A., 1973, *Jestem baba*, Kraków.
- Świrszczyńska A., 1980, *Wybór wierszy*, Warszawa.
- Świrszczyńska A., 1993, *Radość i cierpienie*, Kraków.
- Świrszczyńska A., 1992, *Czysta rozkosz*, Szczecin.
- Ziomek J., 1990, *Retoryka opisowa*, Wrocław.

ANNA ŚWIRSZCZYŃSKA'S ANECDOTE ON PASSING. THE CONCEPTUALIZATION OF PASSAGE OF TIME IN THE LANGUAGE OF POETRY

Summary

This article has presented the methods for conceptualization of passage of time in the poetry by a Polish poetess – Anna Świrszczyńska. The poetess depicts the process of aging from the individual and personal perspective. She highlights the nontraditional ways of how women's aging is perceived. The analysis of Świrszczyńska's poetic works has been conducted with linguistic methods based on cognitivism (profiling) and structuralism. In Anna Świrszczyńska's poems, time and passing are one of the elements of life. Thus, apart from negative evaluation, they are subject to positive valorization.

Key words: poetic language, conceptualization, cognitivism, profiling